

Czekamy na katastrofę

Tylko przez trzy miesiące oprócz katastrofy w Szczekocinach doszło do 173 wypadków i incydentów kolejowych. Zginęło w nich 78 osób, a 97 było ciężko rannych. Zdaniem kolejarskiej „S” kolejna katastrofa jest tylko kwestią czasu.

– Po katastrofie pod Szczekocinami wiele się mówi o zwiększeniu bezpieczeństwa na kolei lecz to są tylko puste słowa. Nie pomagają demonstracje ani groźby strajków. Wiele środków jest kierowanych na duże inwestycje lecz zapomniano o zwiększeniu wydatków na utrzymanie i konserwację obecnej infrastruktury – mówią związkowcy z Sekcji Krajowej Kolejnictwa NSZZ „S”. – Notorycznie spada liczba pracowników zajmujących się utrzymaniem nawierzchni kolejowej – mówi Stanisław Kokot sekretarz Sekcji. Jego zdaniem podobna sytuacja jest w zespolach utrzymania urządzeń sterowania ruchem. Związkowcy wskazują na wiele absurdów. Wydano wiele instrukcji i przepisów mówiących o terminach w jakich należy dokonać wymiany, przeglądów oraz konserwacji. Niewiele z tego wynika. A na wielu liniach kolejowych wkłady z podkładów kolejowych można wyciągać palcami. Należy wymienić wiele rozjazdów, krzyżownic. To właśnie tam trzeba skierować większe środki, które poprawią bezpieczeństwo. – Przepisy powinni poprawiać ludzie którzy na tym się znają. Ostatnio np. zmieniono przepis „tor nie właściwy” na zapis „tor przeciwny do zasadniczego”. To jeden z wielu takich przypadków. Zupełnie tego nie rozumiem – dodaje Kokot.

Cofamy się do PRL!

Oświadczenie przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Piotra Dudy w sprawie przyjęcia nowelizacji ustawy o zgromadzeniach przez Senat RP

Przyjęcie przez Senat nowelizacji ustawy o zgromadzeniach publicznych cofa nas do czasów PRL i jest czarnym dniem polskiej demokracji. Blisko dwa miesiące temu prezydent Rosji, Władimir Putin podpisał znowelizowane prawo o zgromadzeniach, w którym stukrotnie podwyższono kary za udział w manifestacji, na którą władza nie wyraziła zgody. Dzisiejszej decyzji Senatu nie można ocenić inaczej jak krok Polski w kierunku Rosji Putina, a nie demokratycznego państwa szanującego prawa obywateli do sprzeciwu.

Jeszcze raz powtarzamy, że zmiany w ustawie będące inicjatywą Prezydenta RP, a przyjęte przez koalicję PO-PSL ograniczają podstawowe prawo wolności obywateli – prawo do zgroma-

dzeń publicznych. Nowelizacja oddaje urzędnikom prawo do decydowania o podstawowych prawach obywateli. Nowe przepisy zostały zmienione w taki sposób, że uniemożliwią zorganizowanie legalnej manifestacji. To nie mieści się w standardach demokratycznych. Wprowadzając kary materialne zmienione prawo przerzuca odpowiedzialność ze służb publicznych na organizatorów manifestacji.

Nowelizacja została przyjęta bez konsultacji społecznych, co jest złamaniem obowiązującego w Polsce prawa. Już choćby z tego powodu niezwłocznie ją zaskarżymy do Trybunału Konstytucyjnego.

Senatorowie, którzy głosowali za ustawą stali się bezmyślną maszynką do głosowania i zna-



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

leżli w sobie odwagi do wznieśienia się ponad partyjną lojalność. Staliście się uczestnikami kolejnej farsy przyjmowania głupiego i szkodliwego prawa. Hańba i wstyd.

Jednocześnie dziękujemy tym senatorom, którzy mieli odwagę i zagłosowali przeciwko tej farsie.

Oświadczamy, nie zmienimy swoich działań. Jeśli nie da się legalne, będziemy protestować nielegalne. Jednocześnie proponujemy, aby politycy od razu zdelegalizowali związki zawodowe, stowarzyszenia i organizacje, które mogłyby protestować. Problem zniknie. Po co stosować półśrodki.

FUNDUSZ PRACY

Odsunąć ministra finansów

NSZZ „Solidarność” żąda zmian ustawowych zmierzających do uwolnienia Funduszu Pracy od ministra finansów i powierzenia tych środków niezależnemu gremium decyzyjnemu. Jeśli zajdzie taka konieczność „Solidarność” nie wyklucza w tej sprawie własnej inicjatywy ustawodawczej.



Ostatni, pozytywnie rozpatrzony wniosek ministra pracy Władysława Kosiniaka-Kamysza do ministra finansów Jacka Rostowskiego o przekazanie 500 mln zł z zamrożonego przez resort finansów Funduszu Pracy, jest kolejnym wymownym przykładem choroby polskiego rynku pracy. Sytuacja, w której jeden minister prosi, a drugi „ła-

skawie” akceptuje przekazanie drobnej części środków z bezprawnie zamrożonych 7 mld zł przeznaczonych na aktywne przeciwdziałanie bezrobociu, jest kuriozalna i nie do przyjęcia. Tym bardziej, że dzieje się to w sytuacji postępującego spowolnienia gospodarczego i wysokiego bezrobocia.

Fundusz Pracy nie jest i nie może być własnością ministra finansów. Te pieniądze należą do bezrobotnych i ludzi zagrożonych utratą pracy. Mają pomagać im w utrzymaniu aktywności zawodowej w coraz bardziej wymagającym i elastycznym rynku pracy. Mają też wspierać pracodawców. Niestety, w obecnej sytuacji Fundusz jest kolejnym przejawem nadmiernego fiskalizmu państwa, zwiększającego koszty pracy.

„Solidarność” żąda zmian ustawowych zmierzających do uwolnienia Funduszu Pracy od ministra finansów i powierzenia tych środków niezależnemu gremium decyzyjnemu. Rozwiązaniem mogłoby być powołanie np. Rady Funduszu składającej

się z przedstawicieli pracodawców, pracowników i rządu. Jeśli zajdzie taka konieczność „Solidarność” nie wyklucza w tej sprawie własnej inicjatywy ustawodawczej.

W najbliższych dniach zwrócimy się do reprezentatywnych przedstawicieli pracodawców i pozostałych central związkowych, aby wspólnie podjąć działania dla rozwiązania tego problemu.

Trzeba pamiętać, że celem Funduszu Pracy jest łagodzenie skutków bezrobocia. Teoretycznie pozostaje pod jurysdykcją ministerstwa pracy i ma charakter funduszu celowego. Jego budżet stanowią m.in. składki obowiązkowe płacone przez pracodawców, zleceniodawców, dotacje. Środki te są rozdysponowywane przez urzędy pracy w formie zasiłków dla bezrobotnych, prac interwencyjnych, robót publicznych, szkoleń i przekwalifikowywań bezrobotnych, jak również są wydawane na rozwój poradnictwa zawodowego oraz badania rynku pracy.

SYSTEM EMERYTALNY

Kolejna "dziura" w emeryturach

Kobiety zatrudnione w ramach umowy o pracę na czas określony, które zdecydują się na urodzenie i wychowanie dziecka, zgodnie z propozycjami ministerstwa pracy mają mieć płacone niższe składki, niż osoby zatrudnione na czas nieokreślony lub samozatrudnione.



W przygotowywanej przez resort pracy ustawie o systemie ubezpieczeń społecznych znalazł się zapis gdzie matka, której skończyła się umowa na czas określony w trakcie urlopu wychowawczego będzie miała płacone składki emerytalne od podstawy 75 proc. minimalnego wynagrodzenia, czyli do kwoty 1200 zł. Te same matki, ale zatrudnione na umowę stałą, lub samozatrudnione od podstawy 60 proc. przeciętnego wynagrodzenia, czyli od kwoty ponad 2100 zł.

– W naszej kulturze, czy nam się to podoba czy nie, wycho-

wanie dziecka spoczywa przede wszystkim na kobiecie. A niestety pracodawcy zatrudniając młode kobiety preferują właśnie umowę na czas określony – mówi Danuta Wojdat pełnomocnik ds. kobiet NSZZ „Solidarność”.

Jej zdaniem wydłużenie i zrównanie wieku emerytalnego dla mężczyzn i kobiet jest głęboką i radykalną zmianą systemu. Ponieważ wysokość emerytury zależna będzie od zgromadzonych składek, ta grupa aktywnych zawodowo osób będzie pokrzywdzona. Danuta Wojdat stan taki nazywa dyskryminacją pośrednią.

– Zakaz takiego rozróżniania wynika z innych, obowiązujących już przepisów. Zarówno w Kodeksie pracy jak i w tzw. ustawie o równym traktowaniu podana jest definicja dyskryminacji pośredniej, tzn. takiej, gdzie punktem odniesienia jest skutek przepisu, a nie sam zapis prawny. Kodeks pracy, zabrania dyskryminacji ze względu na rodzaj umowy, a tzw. ustawa o równym traktowaniu, gwarantuje równy dostęp do usług społecznych bez względu na płeć. Rozszerzenia podstawy naliczania składki w zależności od rodzaju i formy zatrudnienia może mieć bardzo poważne skutki, szczególnie przy większej liczbie dzieci. Składki gromadzone na koncie

będą prawie połowę niższe. Przy trójce dzieci stan taki może trwać nawet 10 lat. Z tego powodu kapitał emerytalny będzie niewielki i konieczna będzie dłuższa praca po zakończeniu urlopów wychowawczych.

– To paradoks, że mówi się o demografii, o wspieraniu ludzi aktywnych zawodowo, a osoby pracujące na umowy czasowe, które przecież są aktywne zawodowo, traktuje się gorzej – mówi Wojdat. Ministerstwo pracy tłumaczy, że osoby takie będą mogły zarejestrować się na zasiłek dla bezrobotnych, co może być jakąś formą rekompensaty. Tyle, że zdaniem pełnomocnik, osoba rejestrując się na zasiłek zgłasza jednocześnie gotowość do podjęcia pracy, a przecież one są na urlopie wychowawczym.

Związkowcy pozytywnie oceniając rozwiązania zapewniające składki emerytalne w czasie wychowywania dzieci postulują, aby składki dla osób, którym w trakcie urlopu wychowawczego skończyła się umowa, były traktowane tak samo jak na etatach stałych i samozatrudnieniu.

Projekt ustawy jest obecnie przedmiotem prac w ramach Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych. Ma być gotowa przed końcem tego roku. •

PRAWO

Plakat wykorzystany i usunięty

W odpowiedzi na żądanie "Solidarności" usunięcia plakatu promującego związek partnerskie, w którym bez zgody Prezydium KK zostało wykorzystane logo związku, rzecznik Akcji "Miłość Nie Wyklucza" Marcin Szczepkowski poinformował, że plakat został usunięty ze strony organizacji na facebooku.

– Niedopuszczalne i bezprawne jest nie tylko wykorzystanie logo związku, który jest znakiem zastrzeżonym, ale również jego przerabianie – mówi szef związku Piotr Duda komentując fakt, że w logo NSZZ „Solidarność” zmieniona została polska flaga na tęczę, symbolizującą homoseksualność.

– To nie my jesteśmy autorami tego zdjęcia, my je tylko udostępniliśmy. Rozumiemy, że jest to znak zastrzeżony, dlatego też zgodnie z wolą Solidarności usunęliśmy plakat z facebooka i nie będziemy dalej rozpowszechniać – powiedział.

Zaznaczył, że do chwili otrzymania oświadczenia Solidarności członkowie akcji "Miłość Nie Wyklucza" nie mieli wiedzy, że plakat powstał z naruszeniem prawa. – Ten plakat został przez nas przyjęty w dobrej wierze – powiedział.

Rzecznik Akcji stwierdził, że nie wie kto jest jego autorem. Logo „S” jest znakiem zastrzeżonym i nie może bez zgody związku być wykorzystywany. •



**W SAMO POŁUDNIE
4 CZERWCA 1989**

Lubelski Lipiec '80



22 lipca rozpoczęły się uroczystości kończące obchody 32. rocznicy „Lubelskiego Lipca '80”. Związkowcy, kolejjarze, parlamentarzyści oraz przedstawiciele władz samorządowych i wojewódzkich wspólnie oddali hołd kolejarzom, którzy 16 lipca 1980 r. rozpoczęli strajk na lubelskim węźle PKP.

Orkiestra poprowadziła zaproszonych gości oraz kilkadziesiąt pocztów sztandarowych na teren Lokomotywni, gdzie to wszystko kiedyś się rozpoczęło. Tam, przy Pomniku Doli Kolejarskiej, uroczystą mszę św. odprawił oraz homilię wygłosił bp Ryszard Karpinski. W kazaniu przypomniał, że główną rolą pasterzy, zarówno duchownych, jak i świeckich, jest troska o dobro swoich owieczek.

W oficjalnych wystąpieniach zaproszonych gości dało się wyczuć zaniepokojenie aktualną sytuacją w naszym kraju. – Tak jak 32 lata temu głównym powodem strajku były kwestie socjalne, tak i dzisiaj po 32 latach mamy podobne problemy. Rządzący zapewniają o dobrej kondycji państwa, a 6 milionów ludzi żyje w nędzy. Dlatego „Solidarność” jest nadal potrzebna i walczy m.in. o wiek emerytalny, wzrost płacy minimalnej i z umowami śmieciowymi – mówił Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „S”.

Wśród kolejarzy dodatkowo można było usłyszeć głosy niezadowolenia z powodu planowanych przenosin Lokomotywni na ul. Grygową.

Po wystąpieniach zaszczytów kolejjarze otrzymali odznaczenia z rąk Tadeusza Majchrowicza. Uroczystości zakończyło złożenie kwiatów i wiązanek pod Pomnikiem Doli Kolejarskiej i na dworcu PKP. •

Jak się oblicza wynagrodzenie

Magdalena J. (Bełchatów): W jaki sposób obliczane jest wynagrodzenie za czas choroby? Wiem, że wynosi 80 proc, ale chciałabym się dowiedzieć, czy do podstawy wchodzi tylko wynagrodzenie zasadnicze, czy także premie?

Jeżeli mamy do czynienia ze „zwykłą” niezdolnością do pracy tzn. spowodowaną chorobą, pracownik zachowuje prawo do 80 proc. wynagrodzenia, chyba że obowiązujące u danego pracodawcy przepisy prawa pracy przewidują wyższe wynagrodzenie. Przysługuje ono przez okres do 33 dni w ciągu roku kalendarzowego, a jeżeli pracownik ukończył 50 rok

życia – do 14 dni. W przypadku niezdolności do pracy trwającej w ciągu roku dłużej, niż te okresy, pracownik otrzymuje zasiłek chorobowy finansowany przez ZUS (art. 92 k.p.).

Wynagrodzenie chorobowe oblicza się według takich zasad, jakie obowiązują przy ustalaniu podstawy wymiaru zasiłku chorobowego. Zasady te zawarte są w ustawie z

25.06.1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa. Zgodnie z ustawą, podstawą wymiaru jest przeciętne miesięczne wynagrodzenie wypłacone za okres 12 miesięcy kalendarzowych poprzedzających miesiąc, w którym powstała niezdolność do pracy. W celu obliczenia podstawy wymiaru należy więc po-



Prawnik, Michał Janiszewski

dzielić łączne wynagrodzenie osiągnięte przez pracownika przez liczbę miesięcy, za które zostało wypłacone (art. 36 i 38). Do podstawy wlicza się także premie, nagrody i inne składniki wynagrodzenia (art. 42).

Kto może kandydować do rady pracowników

Janina B. (Poznań): W spółce będą wkrótce przeprowadzone wybory do rady pracowników. Podobno pracodawca chce wystawić w nich swojego kandydata. Czy do rady może kandydować prokurent albo pełnomocnik zarządu? A dyrektor oddziału? Czy komisja wyborcza może wykluczyć te osoby z kandydowania?

Bierne prawo wyborcze (prawo kandydowania) nie przysługuje pracownikowi kierującemu jednoosobowo zakładem pracy, jego zastępcy, bpracownikowi wchodzącemu w skład kolegiального organu zarządzającego zakładem pracy, głównemu księgowemu, radcy prawnemu oraz pracownikowi młodocianemu (art. 9 ust. 3 ustawy z 7.04.2006 r. o

informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji). Komisja wyborcza nie może ustalić odmiennych zasad, ponieważ byłoby to niezgodne z ustawą. Co to oznacza w praktyce? Otrzymanie prokury, czyli pełnomocnictwa do prowadzenia spraw przedsiębiorstwa, albo innego rodzaju pełnomocnictwa nie pozbawia prawa

kandydowania. Teoretycznie więc swoją kandydaturę może zgłosić nawet kadrowiec, o ile uzyska wymagane poparcie (10 albo 20 pracowników – w zależności od liczby pracowników zatrudnianych przez pracodawcę). Również osoba pełniąca funkcję kierowniczą albo posiadająca upoważnienie do dokonywania czynności z zakresu prawa pracy może

kandydować (jeżeli nie jest członkiem zarządu ani głównym księgowym). Dyrektor oddziału nie ma takiego prawa, jeżeli oddział jest zakładem pracy tzn. pracodawcą w rozumieniu art. 3 k.p. Przepisy ustawy są liberalne, jeśli chodzi o bierne prawo wyborcze do rady pracowników. Oznacza to, że pracownicy i związki zawodowe powinny aktywnie uczestniczyć w wyborach do rady. Zlekceważenie tego może spowodować, że w jej skład wejdą osoby, które nie będą tak naprawdę reprezentować interesów załogi.

Wypowiedzenie umowy o pracę

Piotr C. (Sztum): Chcę się zwolnić z pracy. Czy kierownik będzie musiał przyjąć ode mnie wypowiedzenie i je podpisać? Co zrobić, gdy odmówi?

Wypowiedzenie umowy o pracę jest oświadczeniem woli. Ma do niego zastosowanie art. 61 § 1 kodeksu cywilnego, zgodnie z którym „oświadczenie woli, które ma być złożone innej osobie, jest złożone z chwilą, gdy doszło do niej w taki sposób, że mogła zapoznać się z jego treścią”. A więc nie ma znaczenia, czy

adresat faktycznie zapozna się z oświadczeniem; ważne, że będzie miał taką możliwość. Wypowiedzenie nie jest czynnością jednostronną, więc przełożony nie może mu się sprzeciwić. W praktyce konieczny będzie dowód na to, że pracodawca miał możliwość zapoznania się z treścią wypowiedzenia, czyli że je otrzymał. Wypowiedzenie

doręcza się osobie upoważnionej do odbioru korespondencji. Może to być przełożony, jeżeli posiada upoważnienie do dokonywania czynności z zakresu prawa pracy. Wtedy dowodem doręczenia jest jego pokwitowanie na drugim egzemplarzu wypowiedzenia (który należy sobie wcześniej przygotować), tzn. adnotacja „otrzyma-

łem” lub podobna z podpisem i datą. Jeżeli są wątpliwości, czy przełożony jest upoważniony do odbioru albo odmawia pokwitowania, bezpieczniej jest złożyć wypowiedzenie dyrektorowi kadr albo nawet prezesowi zarządu za pośrednictwem sekretariatu, recepcji lub kancelarii, gdzie odbiór korespondencji jest potwierdzany przybiciem datownika i parafą. W małych firmach czasem jest to niemożliwe, więc w razie kłopotów z doręczeniem wypowiedzenia najlepiej wysłać je pocztą poleconą za potwierdzeniem odbioru.